

# Rekolekcje w życiu codziennym

wg metody św. Ignacego Loyoli

Pierwszy tydzień

19 – 25 lutego 2003

## Wprowadzenie

---

Rekolekcje są darem Ojca dla każdego z nas. Jest to czas łaski, czas obdarowania. Dla wielu z was będzie to szczególny czas. Nie ma to być jednak ucieczka od świata, od własnych zajęć, odpowiedzialności i problemów. Choć z drugiej strony zachęcamy, o ile to tylko możliwe, do pewnego wyciszenia i ograniczenia (TV, kina, spotkań towarzyskich itp.), zachęcamy również do aktywnego wypoczynku i należytej rekreacji (spacery, sen, sport). Czas rekolekcji ma stać się dla nas czasem spotkania z Bogiem w naszych codziennych obowiązkach i zajęciach.

W czasie rekolekcji, trzeba uważać, aby nie przesadzać w „gorliwości”; wzięcie na siebie zbyt wiele może spowodować przy codziennym rytmie zajęć jedynie zniechęcenie.

Pierwsza sprawa to nasz plan dnia (czy istnieje coś takiego?). Powinniśmy spojrzeć na nasze zajęcia, jakie nas pochłaniają i odnaleźć dogodny czas na modlitwę. Powinniśmy również zastanowić się nad rytmem własnego ciała: kiedy jesteśmy w najlepszej formie - rano, w południe czy wieczorem (uwaga na zmęczenie i senność) by poświęcić najlepszy czas na modlitwę.

Pierwszy tydzień ma nam posłużyć do wejścia w klimat osobistego spotkania z Bogiem w naszym życiu. Chcemy nauczyć się Go spotykać w codzienności, w wydarzeniach każdego dnia, a przede wszystkim spotykać Go stając z naszym życiem naprzeciw stronicy Pisma świętego – żywego Słowa Boga.

Pamiętaj, aby przed wejściem w modlitwę przeczytać *Wskazówki dla Rekolektanta*. Przygotuj wcześniej materiał do modlitwy, czyli zapoznaj się z tekstem biblijnym i wprowadzeniem do medytacji, które znajdziesz na tych kartkach, następnie zapisz sobie, co będzie przedmiotem modlitwy. Uczyni to najlepiej poprzedniego wieczoru, gdyż to ogromnie pomaga.

Podczas modlitwy możesz przyjąć jakąkolwiek sprzyjającą pozycję - siedzącą, stojącą, klęczącą, leżenie krzyżem lub na wznak - pozostań w niej tak długo, jak długo pomaga ci ona w modlitwie.

Poniżej odnajdziesz propozycje pomocne do modlitwy na każdy dzień. Zachowaj ich kolejność. A na koniec pamiętaj, że w tę duchową przygodę nie wchodzisz sam, tak więc i Ty na modlitwie pamiętaj o innych siostrach i braciach, którzy tak jak Ty, podejmują radość spotkania z Bogiem w codziennym życiu.

## Uzdrowienie niewidomego pod Jerychem (Łk 18, 35-43)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie scenę wytrwałego wołania niewidomego pod bramami Jerycha i sposób w jaki Jezus go uzdrowił.

**Prośba o owoc modlitwy:** Módlmy się o łaskę wiary, to znaczy, abyśmy uznali w swoim sercu, że Jezus ma moc otworzyć nam oczy na miłość Boga obecnego naszym życiu.

### 1. Sytuacja niewidomego

Człowiek niewidomy jest kaleką pozbawionym jednego z najpiękniejszych darów: możliwości podziwiania świata, który Bóg stworzył dla człowieka. Żyje w ciemności. Nie tylko nie może podziwiać kolorów i kształtów, ale nie może przemieszczać się, jest skazany na bezruch.

Niewidomy spod Jerycha siedzi i żebrze. Upokorzenie, poczucie bezużyteczności, zdanie na łaskę innych, nierzadko poniżenie i wyśmiewanie przez przechodniów. Sam nie może sobie pomóc. Pozostaje nadzieja i oczekiwanie na lekarza, znachora czy cudotwórcę, który przywróci mu wzrok.

### 2. Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!

Nie rozpacza, nie chce poddać się samotności i zamknięciu. Ma w sobie pragnienie życia. Każdego dnia nasłuchuje głosy przechodzących ludzi. Aż wreszcie owego dnia usłyszał wiadomość, na którą czekał: *Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi.* Wstępuje w niego nadzieja i wiara, że czas jego udręki dobiega końca.

*Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!* Woła głośno, z głębi swej ludzkiej biedy. Nie zważa, że mu przeszkadzają. *Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków* (Ps 34,7).

- *Co chcesz, abym ci uczynił?*
  - *Panie, żebym przejrzał*
  - *Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła.*
- Jaka jest moja wiara, moje wołanie?

### 3. Moja ślepotą

Słowo Boże zaprasza nas, abyśmy w nim zobaczyli naszą egzystencjalną sytuację, nasze cierpienie, naszą ślepotę.

Brak światła. Nie widzimy działania Boga w naszym życiu. Nie dostrzegamy celu i sensu życia. Kim jestem? Tyle trudu, cierpienia, którego nie rozumiem. Bóg wydaje mi się odległy, nie zainteresowany moim życiem, surowy, wymagający. Nasza postawa wobec niego to strach (może nas ukarać, gdy uczynimy coś złego) i interesowność (muszę zasłużyć na Jego miłość).

Moja ślepotą. Choć czynię dobro, uczciwie pracuję, to jednak jestem smutny i ciągle niezadowolony, mimo dobrej woli upadam, co więcej spotyka mnie cierpienie. Często za to obwiniam innych. Jestem ślepy.

### 4. Moje ubóstwo

Jestem żebrakiem jak ten spod Jerycha. Codziennie wyciągam rękę po odrobinę miłości, akceptacji. Chcę zdobyć szacunek, uznanie i miłość. Mam głębokie pragnienie bycia kochanym, zauważonym, cenionym. Ale widzę, że nie doświadczam takiej miłości, jakiej pragnę. Nawet ci najlepsi, najbliżsi nie potrafią mi dać tego, czego potrzebuję.

Czy istnieje taka miłość, która by mnie nasyciła? Czy jest ktoś, kto potrafi kochać bezinteresowną miłością, która się nie kończy, nie szuka zapłaty, nie potępia, nie zniewala, nie szuka swego, nie zazdrości, ale cieszy się mną takim, jakim jestem?

### 5. Spotkanie, za którym tęsknię

Dlaczego Bóg nie odpowiada na moją sytuację ślepoty i pragnienia miłości? Dlaczego w moim życiu nic się nie zmienia?

Wytrwała modlitwa jest owocem prawdziwej wiary. Wiara rodzi wołanie, rodzi modlitwę i dlatego jej owocem jest spełnienie prośby. A niewidomy żebrak spod Jerycha wołał, mimo trudności i przeszkód.

A może już przyzwyczaiłem się do mojej sytuacji ślepoty. Może już zrezygnowałem? Może przeraża mnie ryzyko radykalnej zmiany?

Dziś Jezus przechodzi obok Ciebie i chce być zaproszony do Twojego życia. Wołaj więc: *Panie Jezu, Synu Dawida, ulituj się nade mną, grzesznikiem.* Powtórz to wezwanie kilka razy, wytrwale, bez zniechęcenia.

Usłysz, że i Ciebie Jezus pyta: *Co chcesz, abym Ci uczynił?* Powiedz Mu o tym, czego naprawdę pragniesz.

Na zakończenie odmów *Ojcze nasz.*

## Tęsknota za Bogiem i Jego łaską (Ps 63)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie spieczoną przez słońce i popękaną ziemię.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o łaskę rozbudzenia w nas tęsknoty i pragnienia spotkania i poznania Boga żywego.

### 1. Tęsknota za Bogiem: *Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam*

*Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschnęła, spragniona, bez wody.*

Zapytaj się na początku modlitwy, czy te słowa mówią też o Twojej relacji z Bogiem? Jeśli czujesz ten rezonans, współbrzmienie to trwaj podczas modlitwy w tym pragnieniu i tęsknocie.

Jeśli nadal jest Ci trudno w Bogu odkryć źródło szczęścia, proś o pragnienie pragnienia, by jak psalmista przeżywać więź z Bogiem. Rozmawiaj z Bogiem i powiedz Mu, że trudno jest Ci w każdej chwili życia mówić z głębi serca: *Boże, Ciebie pragnie moja dusza.*

### 2. Moje tęsknoty

Mamy jednak świadomość, że nie zawsze tak zwracaliśmy się do Boga: *Mój Boże!* Zamiast do Niego, wołaliśmy tak do różnych stworzeń. Jak wiele rzeczy poza Bogiem wydawały się nam, że będą naszym spełnieniem, szczęściem i ukojeniem.

Za czym tęsknisz? Czego pragniesz? Czym karmiłeś świętą tęsknotę swego serca? Czym chciałeś tę tęsknotę zagłuszyć? Dziś modlimy się nazywając rzeczy po imieniu.

### 3. Wpatruję się w Ciebie

Psalmista zaprasza Cię byś wpatrywał się w Boga, by ujrzeć Go twarzą twarz w historii zbawienia, w Jezusie Chrystusie, w świecie, w Twoim życiu, bo jesteś świątynią Ducha Świętego (1Kor 3,16). Niech dalsze słowa psalmu staną się Twoją modlitwą: *Tak błogosławię Cię w moim życiu: wzniosę ręce w imię Twoje...*

Na zakończenie odmów *Ojcze nasz.*

## Religijność bogatego młodzieńca (Mk 10, 17-22)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie młodego człowieka klękającego przed Jezusem, aby zadać Mu najważniejsze w życiu pytanie. Stańmy przy młodzieńcu, aby zaobserwować reakcje rysujące się na jego obliczu.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o hojność w odpowiedzi na wezwanie Jezusa, abyśmy byli otwarci i wielkoduszni. Prośmy o szczerą i hojną ofiarowanie swego czasu w pójściu za Jezusem poprzez te rekolekcje.

### 1. Bogaty młodzieniec

Ewangeliczny młodzieniec cieszył się życiem. Każdego dnia radował się wszystkim, co przynosiła teraźniejszość. Był zadowolony ze swego życia. Sumienie nic mu nie wyrzucało. Konsekwentnie wypełniał dobrze poznane przykazania. Prowadzenie życia moralnie uporządkowanego sprawiało mu nawet przyjemność i dawało wiele życiowej satysfakcji. Cieszył się życzliwością rodziny, szacunkiem sąsiadów, a zamożność dawała mu poważanie otoczenia.

O sobie wiedział prawie wszystko. Z wyjątkiem tego, że w swej koncepcji życia był ciągle samotny. Jeszcze nie poznał najważniejszego. Musi stanąć naprzeciw Innemu. Poza sobą odkryć Drugiego.

Czy nie przypomina nam on naszego życia, gdy wszystko i nam wydawało się tak jasne, gdy gotowi byliśmy podbić cały świat naszą życiową energią i młodzieńczymi ideałami? Aż wreszcie potrzebujemy kogoś, kto pomoże nam dostrzec niedojrzałość naszych postaw, motywacji, przemyśleń.

### 2. Rozmowa z Jezusem

Wcześniej czy później do tego spotkania musiało dojść. W nasze życie Bóg wpisał pragnienie, na które tylko On może dać nam odpowiedź. Do Jezusa przybiega młodzieniec i pada na kolana. Nie wystarczają mu już odpowiedzi znanych autorytetów. Podobnie i my, odprawiając rekolekcje, odpowiadamy na głos wewnętrznego pragnienia, każącego poszukiwać głosu Prawdy. Nie ma już miejsca na ociąganie. Trzeba przybiec do Jezusa, paść przed Nim na kolana i oczekiwać Jego odpowiedzi. Medytacja o bogatym młodzieńcu ma nam pomóc w rozwijaniu w sobie upodobania do stawania przed Jezusem w postawie wielkodusznej.

Młodzieniec jest pełen zapału, gorącego entuzjazmu i dobrej woli. Nie chce marnować życia na błahe przedsięwzięcia. Życie jest tylko jedno i jest etapem do życia wiecznego. Popatrz jak Jezus traktuje go poważnie i z wielkim szacunkiem. *Jezus spojrział na niego z miłością.* Patrzy też z miłością na Ciebie, na Twoją gotowość życia z Nim do końca naszych dni.

### 3. Jednego Ci brakuje...

Młodzieniec pytał o życie wieczne. A oto Ten, który jest Życiem, Prawdą i Drogą wyciągnął ku niemu zapraszającą dłoń i nie został przyjęty. Dlaczego tak się stało? Tego, czego zabrakło młodzieńcowi może brakuje i w naszym życiu?

Jakie to posiadłości były godne by przedłożyć je nad przyjaźń i miłość Jezusa? Nie chodzi tu wyłącznie o dobra materialne. Rozdać wszystko ubogim to postawa otwarcia na każdego człowieka, to wrażliwość w odczytywaniu potrzeb drugiego, to życie dla innych.

Jakie liczne posiadłości wstrzymują nas przed pójściem za Jezusem? Jakich dóbr i przyzwyczajęń nie oddamy za żadną cenę? Co oddala mnie od innych: nieprzebaczone urazy, obciążenie codziennymi przejawami egoizmu, upodobanie do wygody, nasze nałogi...

*Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!* – zaprasza nas Jezus. Jest to proces, który trzeba zacząć od inwentaryzacji sumienia. *„Temu, kto przyjmuje [i odprawia] ćwiczenia, bardzo wielką korzyść przyniesie, jeśli wejdzie w nie z wielkodusznością i wspaniałomyślnością wobec Stwórcy i Pana swojego i jeśli Mu*

ofiaruje wszystkie swoje chęci i całą wolność, żeby się Jego Boży majestat posługiwał zarówno jego osobą, jak wszystkim, co posiada, odpowiednio do swojej najświętszej woli” (CD5) – pisze św. Ignacy.

Nie sposób zaplanować tej przygody i z góry przewidzieć, co najpierw wskaże Pan Bóg. On chce uczynić nas ludźmi wolnymi, a w nasze ręce włożyć wspaniały dar.

Na zakończenie wyobraźmy sobie siebie stojących przed Jezusem z tym samym pytaniem: *co mam czynić, aby uzyskać życie wieczne*. Odpowiedź znamy. Prośmy pokornie o pragnienie dobrej woli do przyjęcia zaproszenia, by do pójścia za głosem Jezusa.

Na zakończenie odmów *Ojcze nasz*.

## Wszyscy spragnieni przyjdźcie (Iz 55, 1-3)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie, że otrzymaliśmy zaproszenie na jakieś wielkie, ekskluzywne przyjęcie, w gronie osób powszechnie znanych ze swej szlachetności, wiedzy i bogactwa. Obecne są wszystkie wielkie osobistości jakie znam i szczerze podziwiam.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o umiejętność przyjęcia nowości i niespodzianki, jaką jest każdorazowo spotkanie z Bogiem. Wypraszaemy łaskę zadziwienia wobec Bożego działania w nas i w świecie.

### 1. Świat ludzkich pragnień

Zaproszenie skierowane do nas w księdze Izajasza może się nam wydawać jakąś handlową promocją czy telewizyjną reklamą: zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Budzi się w nas jakiś opór, podejrzliwość i ostrożność. A przecież w głębi duszy pragniemy tego, co niemożliwe. Paradoks człowieka wyraża się w jakimś niepokojem, niedosycie, który pojawia się najwyraźniej wtedy, gdy zaspokojone zostają wszystkie potrzeby. *Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Tobie, Boże* (św. Augustyn). I choć Izajasz mówi o chlebie, wodzie, winie i mleku – produktach spożywczych, które zaspakają ludzką potrzebę głodu, pragnienia - są one równocześnie znakami darów Bożych, darów mesjańskich, które zaspokajają ludzką duszę.

Czy jestem spragniony? Czego pragnę? Za czym tęsknię? Co jest niepokojem mojego serca?

### 2. Świat - wielkie wyzwanie

Dziś, Izajasz chce zwrócić naszą uwagę na darmość stworzenia i na Bożą logikę, która się za tym kryje. Bóg daje darmo i w obfitości, sprawia, że *słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5, 45). Dzisiaj jedni i drudzy, źli i dobrzy, napotykają na sporą trudność w odkryciu ostatecznego źródła tych darów.

Dynamika daru wymaga zmiany naszego podejścia do życia: otwarcia, cierpliwości i wyczekiwania.

Czy dostrzegamy darmość świata? Czy dbamy o rozwój wrażliwości na piękno, pamiętając o wielkim Celu, do którego nas ono prowadzi, czy też jesteśmy kolekcjonerami pięknych drobiazgów? Jak sobie radzimy z pięknymi „owocami ziemi”, które aż się proszą, by je zerwać i skosztować?

### 3. Bóg - wezwanie do miłości

Kto zwołuje na ten przedziwny targ, gdzie można kupować bez pieniędzy, gdzie oferuje się nie tylko chleb i wodę, ale wino i mleko, żydowskie symbole zbytku i obfitości? Kim jest ten tajemniczy kupiec, który nie tyle chce zaspokoić potrzeby ciała, co raczej trafić od razu w samo sedno ludzkich pragnień, który „obdarza duszę życiem”? Zza tych symbolicznych pokarmów

przebija postać kogoś, kto autentycznie się troszczy, kto nie tyle szuka zysku, co korzyści kupujących.

W sferze czysto ludzkich motywacji tylko miłość jest zdolna do tak szalonego targu, w którym pozbywa się wszystkiego za bezcen. Tylko z miłości ktoś może wyzbyć się wszystkiego, by wejść w posiadanie upragnionego przedmiotu: drogocennej perły lub skarbu poszukiwanego przez całe życie. Jedynie miłość jest zdolna do utraty wszystkiego na rzecz kogoś innego, bo tylko ona karmi się własnym głodem. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15, 13). Tylko miłość jest wprost proporcjonalna do ilości dóbr, którymi podzieliła się z innymi, bo tylko ona zyskuje wtedy, gdy traci. I taka może być ludzka miłość, choć rzadko dane jest nam widzieć ją w tak czystej postaci.

Miłość na tym świecie jest możliwa tylko dlatego, że pozostało w nas coś z podobieństwa do naszego Stwórcy. I dzięki niech będą Bogu, bo inaczej nie bylibyśmy w stanie pojąć tej Miłości, o której przyszedł nas przekonać Syn Boży. To właśnie miłość stała się pomostem, który na nowo połączył upadłą ludzkość z kochającym Ojcem. Ale tym razem Miłość stała się Ciałem.

Bóg, w swej niezmiernie mądrości, pamiętając o tej naszej słabości, wyszedł nam naprzeciw i sam stał się Darem w Jezusie Chrystusie. *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije!* (J 7, 37). *Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął...* (J 6, 35) Miłość, która na tyle sposobów się objawia, jest czymś co trzeba samemu, na klęczkach odkryć, o czym nie trzeba i nie wypada za wiele mówić. A jeśli już mówić, to chyba jednak z pewnym wyczuciem...

Dlaczego człowiek współczesny, wydawać by się mogło tak uprzywilejowany przez Boskie Objawienie, wciąż przechodzi obojętnie obok krzyża Jezusa Chrystusa? Czy ten przedziwny targ, jaki dokonał się na drzewie krzyża nie jest wystarczająco przekonujący dla wrażliwości współczesnych propagatorów „wolnego rynku”? Czy ta Miłość, wyznana w sposób tak radykalny i jednoznaczny, jest tylko archaicznym i niezrozumiałym symbolem dla ludzi, którzy nie mówią o niczym innym jak o potrzebie miłości?

Co się stało z ludzkim sercem, że przestało być wrażliwe na to, co piękne, choć jednocześnie trudne i wymagające? Dlaczego w epoce tak bardzo naznaczonej cierpieniem za wszelką cenę chce się o nim zapomnieć, chce się zamknąć usta krzyczącym z bólu, a w ostateczności zatkać własne uszy? Dlaczego tak trudno uwierzyć Miłości i temu, że tylko Ona może nas zbawić?

Na zakończenie odmów *Ojcze nasz*.

## Poślubię cię sobie przez wierność (Oz 2,16-25)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Przypomnijmy sobie dzieje Narodu Wybranego, który Bóg wywiódł z Egiptu na pustynię i przez 40 lat prowadził do Ziemi Obiecanej. Wyobraźmy sobie miejsce pustynne, przez które przeszli. Trwajmy w tym miejscu, by zrozumieć sens tego przejścia i łaski, których Bóg udziela swojemu ludowi.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o łaskę odwagi, aby wejść w przeżycie pustyni z całą wielkodusznością, na jaką nas stać.

### 1. Pustynia – czas próby i czas łaski

Bóg mówi o swoich planach względem Narodu Wybranego: *Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca.*

Czas próby

W Biblii pustynia oznacza ziemię straszną, na której nie spoczęło Boże błogosławieństwo, nawiedzana jedynie przez dzikie zwierzęta i demony, niezdatną pod uprawę i zamieszkiwanie. Taką

właśnie surową scenerię Bóg wybrał na miejsce spotkania ze swoim Narodem. Bóg – Oblubieniec, którego miłość została zraniona przez niewierną oblubienicę, wysłała ją na pustynię by wzbudzić skrucę i powrót niewiernej żony. *Uczynię ją podobną do pustyni, sprawię, że będzie jak ziemia wyschnięta, że zginie śmiercią z pragnienia* (Oz 2,5), następnie zamknie drogę dostępu dla kochanków (Oz 2,8-9), aż wreszcie całkowicie ją upokorzy (Oz 2,11-15).

Gdy jednak gniew i zazdrość cichną, do głosu dochodzi pierwotna tkliwość i wiara w potęgę uczucia. W Zakochanym odżywa uwodziciel, który postanawia ponownie zdobyć serce swej żony. Prowadzi więc na miejsce związane z pierwszym spotkaniem i z dawnym uczuciem; każe ponownie przejść śladami wspólnej historii.

#### Czas łaski

Powrót na pustynię jest powrotem do wielkich dzieł Bożych. Cudowne wyjście z niewoli egipskiej i wędrówka do Ziemi Obiecanej nie przestaje być źródłem łaski nawet po upływie stuleci.

Pustynia była miejscem zawarcia przymierza z Bogiem, Bóg stał się Bogiem wyzwolonego narodu, stanął na ich czele, by poprowadzić do Ziemi Obiecanej.

Pustynia to także miejsce próby, konfrontacji ze słabością, doświadczenie ograniczeń i bezsilności, ale i zatwardziałości ludzkiego serca. Na pustyni odsłania się dramat grzechu człowieka.

Pustynia to wreszcie miejsce doświadczenia Bożego miłosierdzia, niezasłużonego, darmowego i bezinteresownego przebaczenia.

Ozeasz zaprowadza nas na pustynię, do zrozumienia na nowo naszego życia, do poznania prawdy o naszym życiu i o wiernej miłości Boga.

Co dla nas jest pustynią? Jakie wydarzenia w naszym życiu były czasem próby, które okazały się czasem łaski? W jakich doświadczeniach z jednej strony odkryłem własną słabość, a z drugiej Boże miłosierdzie i łaskę?

## 2. Boża pedagogika zbawienia

*Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków* (Hbr 1,1). Przez Ozeasza przemówił jako człowiek Zakochany, którego serce zostało boleśnie zranione zdradą ze strony ukochanej osoby. Bóg zawsze ucieka się do najwymowniejszego środka komunikacji. Zawsze używa takiego języka, który trafia w samo centrum ludzkiej wrażliwości. Nie ukrywa swoich intencji obdarzania człowieka wieczną miłością, błogosławieństwem i nadzieją. I ciągle przypomina o należnym Mu miejscu w naszym życiu.

Czy pozwolę Mu wyprowadzić się na pustynię, by przemawiał do mego serca?

Czy pragnę na nowo doświadczać Jego nieograniczonej miłości?

Jezus Chrystus – ostateczny sens wyjścia na pustynię

*Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna* (Hbr 1,1-2). Boża determinacja w dziele zbawienia ludzkości nie znajduje żadnych ograniczeń i posuwa się aż do „skandalu” Wcielenia.

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Szczytem Bożej miłości jest Krzyż Chrystusa. Patrząc na Krzyż człowiek nie tylko zaczyna pojmować swoją słabość i grzeszność, ale, i co najważniejsze, zaczyna dostrzegać szaloną Miłość Boga. Dzięki Krzyżowi Chrystusa mogę wejść w prawdziwy dialog, do którego zaprasza nas dziś Bóg słowami proroka Ozeasza – dialog serc.

Na zakończenie medytacji rozmawiaj z Bogiem. Niech ta rozmowa będzie wyrazem tego, co działa się podczas medytacji: już to prosząc lub dziękując.

Na zakończenie odmów *Ojcze nasz*.

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie siewcę, który siew ziarno: jedne ziarna padają na drogę, inne na skałę, inne znowu pomiędzy ciernie, a niektóre z nich na ziemię żyzną.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy, aby nasze serce było żyzną glebą, na które pada ziarno – Słowo Boże i przynosi plon.

### 1. Słowo, które przynosi miłość i życie

Słowo jest nierozzerwalnie związane ze wzrostem człowieka ku dojrzałości i miłości; jest ono przekątnikiem życia. Dobrze wiedzą o tym rodzice, którzy kierują do swoich dzieci wiele słów, nawet jeśli są jeszcze w łonie matki, bądź są niemowlętami i niczego zdają się nie rozumieć.

Słowo jest więc narzędziem miłości dającej życie, pozwalającej rozwijać się, budzącym w dziecku ufność. Pozbawienie dziecka słowa skazuje je na samotność, na poczucie nieużyteczności i pustki. Powołanie do życia, to głęboko zapisane w sercu człowieka powołanie do miłości. Perspektywa życia bez miłości zmusza do ucieczki od niego, prowadzi ku śmierci.

Bóg posłużył się słowem, aby było nośnikiem miłości. Poprzez słowo dowiadujemy się, że jesteśmy potrzebni, że nasze istnienie jest celowe, że nie jesteśmy tragicznym przypadkiem, który pojawił się na ziemi przez pomyłkę, ale kimś chcianym przez Boga, który przez słowo naszych najbliższych tę prawdę nam przekazuje i pobudza do życia, do ufności.

### 2. *Śluchaj, Izraelu...*

Nowe stworzenie, którego zapowiedzią jest powołanie wszechświata z nicości, zostało obiecanie przez Boga już od samego początku: grzech zostanie zastąpiony błogosławieństwem wypływającym z posłuszeństwa Słowu Bożemu. Abraham jako pierwszy wśluchany w Słowo Boże uwierzył Mu i poprzez to stał się człowiekiem, w którym inni będą otrzymywać błogosławieństwo. Później Izrael usłyszy od Boga przykazanie: *Śluchaj Izraelu* (Pwt 4, 1; 6, 3n), po to, aby uniknąć przekleństwa, które zawsze dotyka człowieka znajdującego się poza zasięgiem Słowa.

Śluchanie nie oznacza przyjęcia biernej postawy, ale gotowości do posłuszeństwa, do wiary. Taką gotowość ma ktoś, kto wierzy, że Bóg jest prawdomówny, że jest godzien zaufania, że wypełni to, co obiecał. Śluchać znaczy być posłusznym komuś, o kim wiemy, że nas kocha, że chce naszego dobra. Śluchać to oprzeć się na najwyższym autorytecie, którym jest Bóg.

### 4. *Siewca wyszedł siał...*

Logika posłuszeństwa Słowu staje się podstawowym obowiązkiem i powołaniem uczniów Jezusa. Nie ma rozwoju życia wewnętrznego, nie ma żadnej duchowej drogi, bez wśluchiwanie się w Słowo, które Bóg kieruje do swoich wybranych. Oczywiście nie wszystko staje się od razu zrozumiałe. Potrzebne jest uczenie się otwierania uszu na głos, który z czasem staje się głosem bliskim, znajomym, głosem samego Oblubieńca. Głos ten jest rozpoznawalny i łatwy do rozróżnienia od głosu demona, który stara się, aby porwać Słowo Boże, jak w przypowieści Jezusa o siewcy.

*Siewca wyszedł siał ziarno.* Ziarnem jest Słowo Boże. Drogą są ci, którzy słuchają Słowa, ale szatan je zabiera U tych, których serca są skałą, ziarno nie zakorzenia się i w chwil pokusy odstepują. Ziarno, które padło między ciernie oznacza tych, którzy słuchają Słowa, ale potem przez troski, bogactwa i przyjemności życia zagłuszają je i nie wydają owocu. Jest jeszcze jedno ziarno, które pada na ziemię żyzną i ono przynosi owoc. Jaki to jest owoc? Św. Paweł mówi, że wiara rodzi się ze słuchania i przepowiadania o Bogu Miłości i Jezusie Chrystusie, w którym mamy przebaczone grzechy; przepowiadania, że On został zabity za nasze grzechy i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia, że On nam daje dostęp do życia wiecznego, że udziela nam swego Ducha. Wiara w to przepowiadanie, przyjęcie Słowa zbawienia, dokonuje w nas prawdziwej przemiany, otwiera przed nami perspektywę nowej jakości życia. Posłuszeństwo Słowu rodzi nas do nowego życia.

Owocem słuchania Słowa Bożego jest wiara dająca życie wieczne. Kiedy ktoś przyjmuje Słowo, jego serce staje się żyzną glebą, która przyniesie spodziewany przez Boga owoc. W kimś, kto jest drogą, skałą, kto pozwala troskom tego świata zagłuszyć Słowo Boże, w nim nie dokonuje się przemiana, nic się nie zmienia. Musimy postawić sobie pytanie o nasze prawdziwe intencje. Czy rzeczywiście zależy nam na spotkaniu z Jezusem, na nawróceniu? Czy pragniemy autentycznie otworzyć swoje serce na spotkanie z Bogiem w Jego Słowie?

Na zakończenie siądź jak ewangeliczna Marta (Łk 10, 38-42) u stóp Jezusa, by w milczeniu wsłuchiwać się w to, co On pragnie mi powiedzieć.

Zakończ medytacje słowami modlitwy *Zdrowaś Maryjo*, aby Ta, która powiedziała *Niech mi się stanie według Twego Słowa* (Łk 1,38), pomagała nam słuchać Słowa Boga w wydarzeniach naszego codziennego życia.

## Serce jako miejsce modlitwy (Mt 6,5-15)

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie Jezusa, na modlitwie. Przyjrzyjmy się postawie Jego ciała, może uda nam się wsłuchać w treść tej modlitwy.

**Prośba o owoc modlitwy:** Wraz z Apostołami prosimy Jezusa, aby nauczył nas modlić się.

### 1. Gdy się modlicie

*Gdy się modlicie* - punktem wyjścia jest oczywista powszechność takiego zaangażowania serca, które porusza głęboko całego człowieka. W tym sensie każdy człowiek posiada jakieś doświadczenie „modlitwy”. Nawet, kiedy sam siebie określa jako niewierzącego i różnie określi przedmiot swojej wiary. Obiektem adoracji może być własne powodzenie lub zdrowie, sukces bądź uniknięcie przeciwności, rzecz jaką pragnie zdobyć lub posiada, drugi człowiek, najczęściej on sam dla siebie, zachwycające dzieło sztuki, zafascynowanie pięknem natury, cokolwiek. *Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze* - wyjaśnia sam Jezus (Łk 12, 34).

Kiedy prawdziwym skarbem serca staje się modlitwa? Kiedy staje się potrzebą pierwszorzędną, o której się nie zapomina, nawet w największym zaabsorbowaniu czy zmęczeniu? Jak często pytam sam siebie o to, czym jest dla mnie czas obcowania z Bogiem?

Modlitwa jest miejscem porządkowania naszego życia. Dopiero stopniowe oczyszczenie, *przygotowanie i usposobienie duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych, a po ich usunięciu - do szukania i znalezienia woli Bożej* (ĆD 1), pozwala odkryć, że jedynym celem tych przemian jest sam Bóg. On jeden. Wszystko inne, jeśli zasłania Jego, nie jest warte zaangażowania. Powie święty Paweł: *I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa* (Flp 3, 8). Ile tej gotowości jest już we mnie, jak często zastanawiam się nad już przebytą drogą, jak głęboko zakorzeniło się we mnie pragnienie doświadczenia żywego Boga? Czy naprawdę jedną z największych pasji jest pragnienie, by odnaleźć modlitwę prawdziwą? Co ją stanowi, jak ją rozumiem? Na pytania te udzielam jakiejś odpowiedzi każdego dnia, wyrażam ją moją postawą na modlitwie.

### 2. Nie bądźcie jak poganie czy obłudnicy

Te wyróżnione zagrożenia modlitwy wskazują na niezbędność oczyszczenia tego, co rozumiemy przez doświadczenie modlitwy.

Zagraża jej zatem pokusa zewnętrżności, niwecząca intymność spotkania z Bogiem. Zamiast stanięcia przed Bogiem pojawia się chęć pokazania się przed ludźmi. Nierzadko subtelną formą tej pokusy bywa pokazywanie się przed samym sobą, samozadowolenie swoją dojrzałością, doskonałością: dziękowaniem, że *nie jestem jak ten celnik* (Łk 18.11). Swoistą karą i

potwierdzeniem takiej degradacji modlitwy jest *otrzymanie swojej nagrody*; taki rodzaj modlitwy przynosi wprawdzie odpowiedź na oczekiwania człowieka, ale jest to jedynie owoc własnego działania.

Podobnie krytycznie Jezus ocenia wszelką *gadatliwość* na modlitwie, jest ona fałszywą w założeniu próbą przekonania Pana Boga o tym, co On powinien uznać za dobre. Tymczasem, *wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpiery zanim Go poprosicie*. Gdy jeszcze na modlitwie dominuje moje „ja”, gdy w centrum nie stoi Bóg, ale JA i moje problemy, modlitwa jest tylko monologiem. Tego mamy się wystrzegać.

W świetle tych wskazań, nasze starania o modlitwę uznającą Boga za Pana naszego serca, prowadzą do odkrywania takiego jej klimatu, aby nie wobec ludzi, ani wobec naszych własnych mniemań - lecz *w ukryciu* - otwierała nas na miłość Ojca.

Zachęta *nie bądźcie jak (poganie, obłudnicy)* zwraca mi uwagę - bardzo stanowczo - na to, kim chciałby mnie widzieć Pan Bóg w tak intymnym spotkaniu. To jest zdecydowane ostrzeżenie: postawa obłudnika świadczy o ciągłym koncentrowaniu się na sobie, poganin zaś nie traktuje Boga jako kogoś, kto ofiarowuje miłość, przyjaźń, ale - pełen nieufności - wszystko musi wyprosić, wymusić, zdobyć. Takie nastawienie utrwała postawy infantylne.

A skoro *Ojciec wie, czego potrzeba, wpiery nim Go poprosimy* - raz na zawsze pragnąć trzeba uwolnienia od wszelkiej pretensjonalności na modlitwie. Nie może to być zatem miejsce załatwiania, choćby najpobożniejszych nawet, interesów.

### 3. *Ojcze nasz*

Każdy werset, każde słowo wprowadza nas w najczystsze wymiary modlitwy dojrzałej do bezgranicznego uwielbienia i zawierzenia miłości Ojca. Wchodząc przez tak otwartą bramę pozostaje nam, ludziom, zagłębiać się w jedynie wzorcowy *klimat* relacji dziecka do Ojca.

W modlitwie *Ojcze nasz* odnajdujemy początek życia, w niej Bóg - uczczony jako Ojciec - rodzi do życia swoje dzieci, swoje umiłowane dziecko. Modlitwa więc, to odpowiedź na miłość Ojca, wyrażona słowami Jezusa. Czyż Bóg, który uczynił nas na swoje podobieństwo, nie czyni tego poprzez uformowanie naszej modlitwy? Naprzeciw naszej niedoskonałej gotowości wychodzi sam Bóg, bez Niego, sami z siebie, nie jesteśmy zdolni uczynić z naszego serca godnego miejsca modlitwy.

Prośmy w tym rozważaniu o głębokie umiłowanie takiego życia, które najpełniej wyrażać się będzie na modlitwie. O wierność godzinom poświęcanym tylko Panu Bogu. Prośmy Jezusa słowami modlitwy: *Jezu, uczyn nasze serca na wzór serca Twego*.

---

Wszystko mamy w Chrystusie,  
Chrystus jest dla nas wszystkim.  
Jeśli chcesz leczyć rany, jest lekarzem;  
Jeśli trawi cię gorączka, jest źródłem wody;  
Jeśli przygniała cię wina, jest przebaczeniem;  
Jeśli wołasz ratunku, jest wybawieniem;  
Jeśli lękasz się śmierci, jest życiem;  
Jeśli uciekasz przed ciemnością, jest światłem;  
Jeśli pragniesz nieba, jest drogą;  
Jeśli szukasz pokarmu, jest pożywieniem.

św. Ambroży